

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 14, czerwiec 2024 21:49

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 2474

Odejdźcie od zadań domowych, odchudzenie podstawy programowej, pomoc psychologiczna dla uczniów w każdej szkole – to tylko niektóre zmiany i zapewnienia, o których mówi resort edukacji. Czy ze strony powiatów sytuacja przedstawia się optymistycznie? „To co mi przede wszystkim rzuca się w oczy to fakt, że w dalszym ciągu nie ma zbilansowania finansowania zadań oświatowych” – przyznaje dr inż. Sławomir Jerzy Snarski, Wiceprezes Zarządu Związku Powiatów Polskich i Starosta Bielski.

Rok szkolny, który dobiega końca obfitował w zmiany. W Pana ocenie to zmiany na lepsze?

Jeśli chodzi o szkoły, które są nadzorowane przez powiaty, czyli szkoły ponadpodstawowe, to zmian było naprawdę niewiele. Jedyne novum, które zostało zauważone to kwestia zadawania bądź nie zadań domowych. To co mi przede wszystkim rzuca się w oczy to fakt, że w dalszym ciągu nie ma zbilansowania finansowania zadań oświatowych. Podsumowując, na poziomie szkolnictwa ponadpodstawowego i wyższego żadnych znaczących zmian nie było.

Jest jakieś światełko w tunelu jeśli chodzi o kwestie finansowania zadań oświatowych?

Oczywiście słyszymy zapewnienia polityków, że będą dążyć do zbilansowania finansowego zadań oświatowych, które realizują jednostki samorządu terytorialnego, w tym powiaty. Moje podejście do tych obietnic nie jest jednak optymistyczne. Głównie z tego względu, że nie da się do tego tematu podejść statystycznie. Są różne powiaty, które mają na swoim terenie różne jednostki a co za tym idzie różne koszty. Patrząc przez pryzmat swojego powiatu, który w skali kraju nie jest powiatem dużym. Dzisiaj nie możemy mieć tak licznych klas jak w dużych miastach, gdzie zawsze jest to 30 czy 28 osób. Ze względu na niż demograficzny możemy mówić o klasach 23, 24-osobowych. Rodzi się pytanie czy powinniśmy takie klasy otwierać – jeśli otworzymy, to subwencja jest liczona na ucznia. Kiedyś dokonaliśmy symulacji, z której wynikało, że w klasie powinno się uczyć około 28 uczniów, żeby zbilansować finansowanie płac nauczycielskich. Nie mówię oczywiście o wszystkich zadaniach oświatowych. Drugi fakt jest taki, że w szkolnictwie zawodowym otwieramy klasy wielozawodowe. Łączymy nawet technika, bo w przypadku powiatu bielskiego nie ma ani możliwości ani potrzeby, aby co roku na rynku znajdowało się 30 wykwalifikowanych mechaników, bo oni nie znajdują zatrudnienia. Z kolei system nie przewiduje algorytmu dla klas wieloprofilowych. Problemów w tym zakresie jest dużo, ale nie widzę ani chęci ani działań, by te kwestie uporządkować. Jeśli zaś chodzi o szkolnictwo specjalne, które prowadzimy, to na te klasy przypadają duże wagi. Klasa może mieć od 1 do 3 uczniów, czasem potrzeba opiekunów. Jeśli jedno dziecko potrzebuje takiego kształcenia, to wówczas klasa jest niezbilansowana w co najmniej 50 procentach i musimy do tego dopłacać. Tutaj potrzeba podejścia systemowego, a nie jednorazowego gaszenia pożarów. Wyzwań jest naprawdę dużo, a dotyczą one chociażby programów nauczania, wykorzystania sztucznej inteligencji w procesach dydaktycznych – tutaj nie tylko trzeba przygotować do tego uczniów, ale też nauczycieli, bo przecież nie sposób przygotowywać programy bez kadry, która potem je wdroży. Nożyce płacowe cały czas się niestety rozwierają, to kolejny rok kiedy zapłacimy więcej biorąc pod uwagę podwyżki dla nauczycieli. Czasem nasze problemy w obszarze edukacji dotyczą wydawałoby się błahych tematów – przykładowo podjąłem decyzję o przebudowie internatu i młodzież mogła z niego korzystać tylko w ograniczonym zakresie. Poprawiając bazę, inwestując w nią, de facto ponosi się karę i otrzymuje mniejsze finansowanie. Niestety nikt nie bierze pod uwagę tego typu działań.

Wśród głównych problemów, o których mówiło się w zeszłym roku, było widmo zwiększonej władzy kuratorów oświaty i brak kadry w szkolnictwie zawodowym. Czy to dalej stanowi problem?

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 14, czerwiec 2024 21:49

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 2474

Tak, zdecydowanie pogłębia się problem braku kadry w kształceniu zawodowym. W moim powiecie mamy sporo firm, które silnie funkcjonują w branży budowlanej, które oferują trzykrotnie większe płace niż płace nauczyciela. Naprawdę ciężko jest w takiej sytuacji pozyskać kogoś z kwalifikacjami, kto przyszedłby do szkoły i nauczał, ponieważ takie osoby zwykle wybierają realną gospodarkę. Nauczyciel nie jest atrakcyjnym finansowo zawodem. Oczywiście możemy mówić o misji i powołaniu, ale naturalnym jest, że trzeba mieć pieniądze na utrzymanie siebie i rodziny. Część szkolenia praktycznego odbywała się w firmach, gdzie część pracowników danej firmy uczestniczyło w prowadzeniu zajęć. Jednak ze względu na problemy na granicy część firm zaczęła mieć problemy z kontraktami i bilansowaniem swojej działalności i w tej chwili ograniczały zatrudnienie. Niestety powoduje to kolejne koszty dla powiatu, ponieważ wcześniej to firmy pokrywały części kosztów. Zatem nawet podwyżki, które zdarzyły się w oświacie nie zmieniają znacząco sytuacji w kształceniu praktycznym.

Jeśli zaś chodzi o zwiększanie kompetencji kuratorów oświaty, to oczywiście my jako powiaty jesteśmy temu przeciwni. Jeśli zwiększamy władzę, to musimy też zwiększyć odpowiedzialność. Kuratorzy nie mają organizacyjnych możliwości, by zwiększać ich władczość. Kuratorzy bazują głównie na statystykach a to samorządy na co dzień rozwiązują problemy. Postulowaliśmy większe usamorzadowienie szkół i nasz większy wpływ na proces dydaktyczny. Niestety rzeczywistość wygląda tak, że to my utrzymujemy, prowadzimy i finansujemy szkoły, a formalnie nie mamy wpływu na jakość kształcenia.

Wśród planów na przyszłość, które ogłasza resort edukacji są odchudzenie podstawy programowej i zwiększenie pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla uczniów. To dobry kierunek zmian?

Bardzo trudno komentować same hasła nie znając żadnych konkretów. Po pierwsze, trzeba dokładnie zbadać istniejące problemy. Pomoc psychologiczna dla uczniów – oczywiście, ale czy ktoś zbadał z czego ta potrzeba wynika? Jeśli nie ma dobrej diagnozy to nie ma dobrego rozwiązania. Trzeba określić, że to wynika przykładowo z tego, że mamy przeładowane programy, rodziny są niewydolne, pomoc społeczna nie do końca działa, że dużym problemem jest hejt, że nie do końca mamy wpływ na to, co pojawia się w internecie. Być może pomoc psychologiczna nie będzie potrzebna, jeśli zrobimy dobry system edukacji. Możemy zapisać, że w każdej szkole będzie psycholog czy pedagog, ale potem się okaże, że nie możemy pozyskać kadry bo jej po prostu nie ma.

Co do odchodzenia podstawy programowej też trudno mi się odnieść, bo nie do końca wiem co to ma oznaczać. To nie kwestia tego, żeby coś dorzucić a coś zrzucić. Chcąc zmieniać podstawę programową trzeba mieć ogólny obraz tego, jak to wszystko ma wyglądać i w jaką stronę iść. Trzeba dokładnie określić, jaką wiedzę ma posiadać ten uczeń, czy na pewno w tym okresie powinniśmy go uczyć. Czy na pewno powinniśmy go uczyć wiedzy stricte pamięciowej? Przecież dzisiaj wszystko można sprawdzić w internecie lub za pomocą AI. Ludzi trzeba uczyć rozumienia świata i istotnych rzeczy, rozumienia informacji, korzystania ze sztucznej inteligencji, interpretacji. Być może trzeba młodych ludzi uczyć wystąpień publicznych. Jak można na poziomie szkoły podstawowej rozumieć historię nie rozumiejąc literatury, kontekstów kulturalnych. Być może do pewnych rzeczy trzeba dojrzeć. Oczywiście, nie mam wątpliwości co do tego, że programy nauczania trzeba zmienić, bo one są przestarzałe. Jednak szkoła powinna dawać możliwości rozwoju, zainteresowań. Musimy jako nauczyciele rozróżniać i wyłapywać te możliwości. Czy wszyscy muszą wszystko wiedzieć? Przecież w każdej chwili można sięgnąć do internetu. Musimy też oczywiście mieć odpowiednie osoby do tego, aby te nowe programy zrealizować. To rodzi z kolei pytanie, czy mamy dobre szkoły przygotowujące nauczycieli, czy uniwersytety są odpowiednio profilowane. To nie ma być przecież wiedza na tu i teraz, tylko na lata.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 14, czerwiec 2024 21:49

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 2474

Odchodząc nieco od spraw związanych z edukacją – rozpoczęła się nowa kadencja, jakie Pan ma na nią plany?

To moja szósta kadencja i startuje z lokalnego stowarzyszenia. Praktycznie od samego początku funkcjonuje tu ten sam zarząd, co uważam za wartość dodaną. My jasno wytyczyliśmy kierunku działań i od lat je kontynuujemy i modyfikujemy. Zawsze, gdy pytam co dla ludzi jest najważniejsze, to mówią, że dzieci. Zatem wiadomo, że naszym priorytetem jest i będzie edukacja i naprawdę stworzyliśmy dobre warunki edukacyjne. Druga sprawa to opieka zdrowotna – inwestujemy w szpital i staramy się, by dobrze funkcjonował. Potrzeba dostępu do szeroko pojętego bezpieczeństwa zdrowotnego jest naprawdę duża. Ważnym aspektem są też drogi, bo do tego zagadnienia nikt w kraju nie podszedł do tej pory poważnie, nie uporządkował tej struktury dróg. W naszym powiecie istnieje wiele dróg nieutwardzonych, są też drogi prowadzące do lasu, które są drogami powiatowymi. Nie zapominamy też o informatyzacji usług publicznych.